

Numer Specjalny – luty 2024r.

# KANAŁ TRZĘCI



## Droga Pani Kurator!

W związku z Pani odejściem z funkcji dyrektora chcielibyśmy wrazić swoje najszczerze podziękowania. Nie tylko w imieniu własnym, ale także absolwentów, którzy pod Pani okiem ukończyli Trójkę. Funkcję dyrektora pełniła Pani przez 27 lat, był to czas ogromnego rozwoju naszej placówki, za co jesteśmy wdzięczni. To za Pani kadencji Trójka słusznie zyskała opinię elitarniej, przyjaznej uczniom placówki, o czym świadczy to, że liczba uczniów od lat konsekwentnie się powiększa. Bez Pani pracy nie byłibyśmy dzisiaj w tym miejscu, w którym jesteśmy. Bardzo dziękujemy za wieloletnią pracę i życzymy dalszych sukcesów zawodowych w nowej roli.

*Spoleczność Uczniowska*





**Kanał Trzeci – magazyn uczniów III LO**

**Redaktor naczelny:** Maciej Kosz

**Redakcja:** prof. Arleta Szatkowska,

**Autorzy tekstów:** Waldemar Trzeszczkowski, Absolwenci, Julia Kurek i Nikola Nowicka

**Ilustracja:** Agata Trojańczyk

**Logo:** Julia Cichańska i Oktawia Suszko

**Zdjęcia:** <https://bydgoszcz.wyborcza.pl>, <https://expressbydgoski.pl>, III LO Bydgoszcz Official Facebook, Zdjęcia archiwalne

## Powodzenia Grażka!

Kiedy poproszono mnie o napisanie kilku słów w imieniu Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół naszej „Mickiewiczówki” o Dyrektorce Grażynie Dziedzic, z zastrzeżeniem, że niekoniecznie musi być to „cukierkowa” laurka, zacząłem się zastanawiać jak sprostać temu zadaniu.

Bo powiedzieć o Grażynie, wspomniałem pedagoga i znakomitej organizatorce oświaty, że jest kreatywnym, merytorycznym i logistycznym wsparciem stowarzyszenia, a przede wszystkim Naszym orędownikiem i przyjacielem, **to nic nie powiedzieć.**

Grażynę Dziedzic poznaliśmy w 2007 roku, kilka tygodni po spotkaniu organizacyjnym, dotyczącym powstania jakiejś formy zrzeszenia absolwentów III LO. Inauguracyjne prowadził śp. prof. Sebastian Malinowski. Miałem wtedy przyjemność Go spotkać po raz pierwszy.

To był rok 60-lecia „Trójki”, pełną parą ruszyły już w szkole przygotowania do uczczenia jubileuszu. Byłem pod wrażeniem wszelkich przedsięwzięć, które zaplanowała i już wtedy realizowała Dyrektorka Grażyna Dziedzic ze swoim gronem pedagogicznym i uczniami. Przygotowanie elektronicznej listy absolwentów liceum od 1951 roku, opracowanie i wydanie okolicznościowej monografii, w której zespół redakcyjny zawarł rys historyczny „Mickiewiczówki”, wspomnienia absolwentów, setki zdjęć i nie tylko oraz tytanicznie przygotowaną listę absolwentów.

Energję i sprawność organizacyjną Grażyny mieliśmy okazję poznać zwłaszcza podczas przygotowania do kluczowych punktów Jubileuszu III LO, czyli uroczystej akademii w operze „Nova”, spotkania absolwentów w klasach, po przemarszu do gmachu na Okołu, i wieczornego Balu Absolwentów, do których to przedsięwzięć członkowie Stowarzyszenia, wtedy jeszcze niesformalizowanego, nieśmiało się włączyli.

A wyzwani przed Dyrektorką III LO było co nie miara, w tym te najtrudniejsze: organizacyjno-finansowe, z pozyskaniem sponsorów i spięciem budżetu na czele.

Nie ukrywam, że zaangażowanie Grażyny i sprawność działania grona pedagogicznego była dla nas motorem napędowym do sfinalizowania w 2008 roku oficjalnego powstania Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół III LO im. Adama Mickiewicza, z zarejestrowaniem Statutu i wyborem Zarządu .

Lecz nie o tym będzie tu mowa, a raczej o grupie przyjaciół, która zawiązała się wtedy i pielęgnuję to koleżeństwo i przyjaźń do dzisiaj.

I tu wracam do Grażki, bo gdyby nie ona oraz dwie panie kierujące Stowarzyszeniem, czyli Ewa i Iwona, nie byłoby dziesiątek tak wesołych, pełnych śmiechu, żartów i tańców, ale i kreatywnych rozmów, spotkań towarzyskich kilkunastoosobowej ekipy ze Stowarzyszenia .

Jubileusze realizowaliśmy zarówno jako „domówki”, ale także w klubach, restauracjach i podbydgoskiej agroturystyce, gdzie jak zwykle przyjeżdżała ze zmontowanym przy pomocy dzieci filmem, wspólnie tam oglądanym a dodatkowo przegranym na CD dla wszystkich zainteresowanych.



Ale w pełni zdolności kulinarne Grażynki mieliśmy okazję poznać na jej domowych przyjęciach. Na pięknie nakrytym i artystycznie udekorowanym stole serwowane były wykwintne, niepowtarzalne potrawy i desery. Poezja smaku, uczta dla podniebienia, artyzm dla oczu.

Bywając u niej mieliśmy okazję przekonać się także, jak bardzo kocha zwierzęta. Ma w domu psiaka i kota. Nie lubi się z nimi rozstawać. Kiedy wraca po urlopie do domu Demon (potężny owczarek niemiecki) i Żila są obrażone na panią za tę rozłąkę, ale na szczęście Grażynka wie, jak je ulaskawić. Demon jest najlepszym trenerem, to dzięki niemu Grażynka zachowuje dobrą kondycję

Nie muszę dodawać, że Grażyna Dziedzic jest niezwykle inteligentną, błyskotliwą ale przede wszystkim elegancką kobietą, zawsze ze starannie dobranymi do ubioru dodatkami i biżuterią. Przy tym osobą dowcipną i towarzyską, lubiącą taniec, zabawę i mającą dystans do siebie.

Gdy opowiada kawały, zawsze nas rozbawi bez względu na to czy znamy ten dowcip czy też nie, bo w jej wykonaniu można słuchać wiele razy. Zawsze mamy wrażenie, że słyszymy go po raz pierwszy.

Grażynko, całe koleżeństwo ze stowarzyszenia serdecznie Ci gratuluje wyznaczenia na to prestiżowe, ale trudne stanowisko. Jesteśmy przekonani, że to był znakomity wybór nowego wojewody. Wiemy także, że jeśli zdecydujesz się na wystartować w otwartym konkursie na to stanowisko, pedagogzy, uczniowie i ich rodzice z naszego województwa zyskają w Tobie sojusznika i wsparcie w rozwiązywaniu wielu trudnych problemów oświaty.

Jesteś **Honorowym Członkiem** naszego Stowarzyszenia. Skuteczność naszych działań była możliwa dzięki Twemu zaangażowaniu i życzliwości. Mamy nadzieję, że mimo powołania na nowe stanowisko i wielu nowych wyzwań i obowiązków nasza przyjaźń będzie nadal trwała.



## Powodzenia Grażka!

*Waldemar Trzeszczkowski*

*Stowarzyszenia  
Absolwentów i Przyjaciół III LO  
im Adama Mickiewicza w  
Bydgoszczy*

## Nowa polonistka...

Rok 1989 to był rok przemian. Przemian w całej Polsce, a w rezultacie zmian, które zaszły w całej ówczesnej Europie. Tymczasem ... „w starej budzie nad bydgoskim kanałem” był to rok prawdziwej polonistycznej rewolucji. Do klasy 1a o profilu biologiczno-chemicznym w III Liceum Ogólnokształcącym pod koniec pierwszego semestru przydzielono nową polonistkę - Grażynę Dziedzic. Można powiedzieć, że weszła, a raczej wjechała w nasze życie swoim granatowym maluchem, którym dumnie parkowała przed szkołą. Młoda wiekiem i stażem, radosna, uśmiechnięta od ucha do ucha i pewnie nieświadoma, na jaki ugór została skierowana. Z każdą lekcją jej piwne oczy robiły się coraz większe, kiedy przystępowała do sprawdzania stanu naszej wiedzy. Jak wyglądało pierwsze zderzenie tej radosnej nauczycielki ze szkolną rzeczywistością?

Okazało się, że ambitna polonistka, naładowana wiedzą, niczym bagaże turystów wracających wówczas z Berlina Zachodniego, musiała przystąpić do „repolonizacji” naszej klasy. Już pierwsze lekcje uświadomiły nowej „facetce od polaka”, że nie wszyscy śmiertelnie poważnie podchodzą do czytania lektur, a sprawdzanie naszych zeszytów może grozić rozstrojem zdrowia lub inną przewlekłą chorobą. Otóż jeden z naszych klasowych kolegów pisał w jednym zeszycie przez 4 lata, w którym mieściły się notatki z wszystkich przedmiotów. Dziś powiedzielibyśmy o nim, że to był pewnie „radykalny zielony”, tylko że on zielony był z polskiego, ale z chemii już był orłem.



W naszej klasie na profesor Dziedzic czekała też mała niespodzianka, a był nią założony przez chłopaków „Kabaret S” oraz satyryczna gazetka „Titanic”. Kabaret powstał z okazji Dnia Kobiet, bo chcieliśmy dziewczynom z klasy sprawić małą niespodziankę, a przy okazji urwać w tym dniu kilka cennych lekcji. Pierwszym jego opiekunem był profesor Januariusz Stodolny, który z bólem serca zostawił „Trójkę” i nasz kabaret, obejmując funkcję kuratora oświaty. Po nim opiekunem grupy została Grażyna Dziedzic, więc nie może chyba nikogo dziwić, że i dla niej los przewidział funkcję kuratora oświaty. Można powiedzieć, że „Kabaret S” miał dwóch opiekunów i każdy został kuratorem. Przypadek? Nie sądzę. Grażyna Dziedzic jako opiekunka naszego kabaretu podsuwała nam teksty Kabaretu Starszych Panów i Zielonego Balonika, zachęcając tym samym, by program był bardziej ambitny i przystający do jej

polonistycznych fascynacji. Wkrótce do męskiego „Kabaretu S” wprowadziła dziewczyny z klas, w których również uczyła języka polskiego i uczyniła kabaret nie tylko zabawniejszym, ale również ładniejszym. A swoim poczuciem humoru oraz okazywaną sympatią potrafiła sprawić, że chciało się z Nią przebywać nie tylko w szkole i zapewne temu należy przypisać tak liczne wyjscia, wyjazdy do teatrów.

Jak wspomniałem, nasz kabaret wydawał również gazetkę „Titanic”, a później „KlopTanic”, w których jedną z rubryk była: „Powiedzieli”, gdzie obok słynnych cytatów zaczęliśmy wplatać teksty naszych nauczycieli. Pomysł tak bardzo się spodobał, że wkrótce zaczął żyć własnym życiem pod nazwą „Kapownik”, a do redakcji zaczęły napływać cytaty również z innych klas. Trzeba też przyznać, że każde wydanie było gorąco wyczekiwane nie tylko przez uczniów, ale również przez nauczycieli. W dniu wydawania „Kapownika” często było słyhać z pokoju nauczycielskiego salwy śmiechu.

Dziś, przeglądając wydawane wówczas numery „Kapownika”, muszę przyznać, że ówczesne grono pedagogiczne wykazało się niesamowitą tolerancją oraz legendarnym wręcz dystansem do siebie. Nigdy nie miałem okazji za to podziękować, więc chciałbym to zrobić teraz i przy okazji zacytować kilka powiedzonek profesor Grażyny Dziedzic:

*„W zeszłym roku nastąpił u was kryzys światopoglądowy, który w roku obecnym się rozwija”*,

*„Czytanie twoich prac to jest dla mnie pokuta, dlatego otrzymujesz swoje sprawdziany trzy tygodnie po terminie”*,

*„Możecie założyć KIL czyli Klub Ignorantów Literatury.”*

Dzięki inteligencji i niesamowitemu poczuciu humoru pani profesor Dziedzic zrozumieliśmy, że ironia i akronim może zdziałać więcej niż ocena niedostateczna i cała 4A w stu procentach zdała maturę z języka polskiego.

O tym, jak Grażyna Dziedzic trafnie postrzegała rolę nauczyciela oraz jak wielkim dystansem do siebie samej się charakteryzowała, niech świadczy jeszcze jeden cytat:

*„Nauczyciel to jest takie zjawisko, które ma w oczach ucznia kilka przymiotów: przede wszystkim jest zawsze niesprawiedliwy, czepia się częściej lub rzadziej, no i jest śmieszny, bo niemożliwością jest, żeby patrząc na kogoś przez 45 minut, nie znaleźć w nim czegoś śmiesznego.”*



Właśnie jej podejście do roli nauczyciela, ale też tęsknota za absolwentami sprawiły, że kiedy objęła funkcję Dyrektorki Szkoły, z radością przyjęła pomysł powstania Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół III LO. A my – wdzięczni absolwenci – z radością włączyliśmy się w jego działalność. Dzięki temu teraz, choć Grażyna Dziedzic opuszcza mury „Trójki”, nadal będziemy się z Nią spotykać, obradować, świętować, planować kolejne przedsięwzięcia i wspominać wszystkie wspólnie przeżyte chwile. I wiemy, że drzwi do gabinetu Bydgoskiego Kuratora Oświaty również dla nas będą zawsze szeroko otwarte.

*Absolwenci*





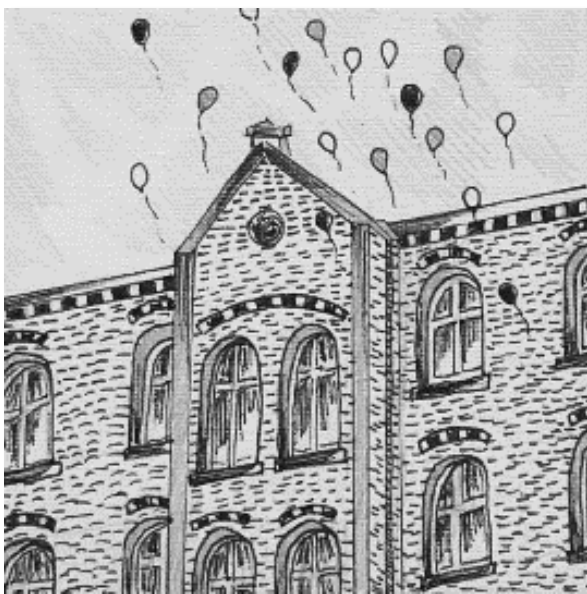
## Wspomnienia uczniów

Pamiętam gdy mieliśmy okazję gościć ś.p. Leonarda Pietraszaka. W ramach gościny postanowiliśmy, jako już wówczas członkowie grupy rekonstrukcyjnej (współ z przyjaciółmi) zabrać na spotkanie szable – nawiązując do kultowego serialu Czarne Chmury. Pan Leonard niezwykle rad, ba pamiętający doskonale zasady szermierki, zauważył podczas rozmowy, że przed tak uzbrojonymi uczniami to dyrekcja i profesorzy zapewne czują respekt na co stanowczo zaprzeczyliśmy zgodnie stwierdzając, że broń ta jeśli już to tylko do obrony dyrekcji, grona i samej Mickiewiczówki posłużyć może.

*Paweł*

Miałam niefortunny dzień, gdy gadanie kolegów z łatki obok zafundowało mi nieuczciwą odpytkę przy tablicy a konsekwencji jedynek z chemii. Podczas następnej lekcji zostałam wysłana po dziennik do pokoju nauczycielskiego, wracając z nim do klasy – nadal będąc zirytowaną a konsekwencji nieostrożną – nie zauważyłam otwierających się drzwi od gabinetu Pani Dyrektor Dziedzic w wyniku czego z obolałym nosem wylądowałam na podłodze. Podczas zbierania mnie z ziemi i powstałej podczas tego rozmowy o moim niefortunnym dniu dostałam niesamowitego pozytywnego „kopa” a motywacyjne podsumowanie Pani Dyrektor, że „tak mądra dziewczyna na pewno znajdzie sposób na rozwiązanie tego i innych problemów” pozostaje ze mną do dziś jak i zostało wdrożone od razu – mając dziennik za zakretem pozbyłam się nieuczciwej jedynek z chemii (i nikt się nie zorientował).

*Justyna*



## Pani Grażyna Dziedzic okiem ucznia – Wywiad z prof. Pauliną Kaźmierczak-Majdzińską

**Nikoła Nowicka:** Jak wspomina Pani Grażynę Dziedzic jako swoją wychowawczynię?

**Pani prof. Paulina Kaźmierczak-Majdzińska:** Wspominam ją jako osobę otwartą na ludzi. Owszem nauczyciela, przed którym czuliśmy respekt, ale ponad wszystko, jako osobę pełną pasji. Zabierała nas do teatru, na wyjazdy i na konkursy. Niejednokrotnie spędzaliśmy razem soboty. Poprzez takie działania tymi pasjami nas pozarażała.

**Julia Kurek:** Jak współpracowało się z Panią Grażyną Dziedzic odkąd została Pani nauczycielką?

P.K-M.: Jako szefowa, zawsze miała otwarte drzwi dla osób, które chcą zrobić coś dla szkoły. Wszelkiego rodzaju działania dostawały „zielone światło”. Dzięki temu bydgoska „Trójka” daje możliwość realizowania pewnych przedsięwzięć, które nie są realizowane w innych szkołach. To przekłada się na jej wyjątkowość. Apetyt na „nowe” wydaje się u nas nienasycony. Nie jest to szkoła, która tylko uczy. Myślę, że to wyjątkowe miejsce.



**J.K.:** Ma Pani jedno, najciekawsze wspomnienie, które utrwaliło się Pani w pamięci z czasów liceum?

P.K-M.: Byliśmy klasą autorską, nauczyciele nazywali nas humaniści-artyści. Uczyliśmy się trzech języków: angielskiego, francuskiego i łaciny, dodatkowo retoryki z Panem Marianem Czerskim, wspaniałym aktorem Teatru Bydgoskiego. Realizowaliśmy wiele przedstawień dla społeczności uczniowskiej. To wiązało się z niezliczoną ilością prób po lub podczas lekcji, często organizowaliśmy je trochę samowolnie.

Pamiętam takie przedstawienie organizowane z okazji Dnia Kultury Antycznej. Próby robiliśmy sami po lekcjach, wiedzieliśmy, że ten występ po prostu ma się odbyć. Nikt nawet nie pomyślał, że coś może się nie udać. A Grażyna, dzień przed występem najwyczajniej przyszła i powiedziała: „No to co? Robimy generalną!”. Dzięki temu zaufaniu płynęliśmy na takiej fali, przekonani, że wszystko da się zrobić, to była motywująca energia.

Rewelacyjnie wspominam atmosferę i próby do przedstawienia opartego na tekście „O stołach i bankietach pańskich” autorstwa ks. Jędrzeja Kitowicza. Tekst wydany w 1840 roku, językiem nieprzystającym w żadnej mierze do tego, którym operowaliśmy na co dzień, a dostarczył nam ogrom śmiechu. Słowa jak „najprzód”, „dystyngowane osoby”, czy „zdziery starych koszul” odzywają się czasem jak echo. Z perspektywy wiem, że nie ma lepszej lekcji, niż ta, w której uczący się bezpośrednio doświadczą uczestnicząc w działaniu.

J.K.: Czy pamięta Pani jakieś charakterystyczne powiedzenia Pani Grażyny Dziedzic?

P.K-M.: Tak, kiedy nasz wychowawca uważał, że próby do przedstawień pochłaniają nas za bardzo i nie wyczuwa odpowiedniej energii podczas zajęć języka polskiego, to zawsze nas straszyla, że będzie musiała skontaktować się ze starszyzną plemienną – miała na myśli naszych rodziców. A gdy tempo pracy na lekcji powiedzmy, nie było odpowiednio dynamiczne, mówiła, że jeśli będziemy nieambitni to w życiu zostaną dla nas tylko miejsca na poczie i to te, w których przybija się stemple na kopertach. To pamięta każdy z nas. Spotykamy się od czasu do czasu, mimo że minęło tysiąc lat od naszej matury, ludzie zjeżdżają się z różnych stron, śmiejemy się z tej starszyzny plemiennej, z tych pieczętek oraz innych.



*Wywiad  
przeprowadziły:  
Julia Kurek  
Nikola Nowicka*

# KANAŁ RZECI



Dziękujemy!